

ANNA SYNORADZKA

Uniwersytet w Lille
Francja

KILKA WĄTKÓW Z BIOGRAFII PRYWATNEJ JÓZEFA CZAPSKIEGO W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

JÓZEF CZAPSKI – Z POWODU UMIŁOWANIA PACYFIZMU DEZERTER Z I PUŁKU Ułanów Krechowieckich w roku 1918 (wystąpił z niego, by założyć wraz ze starszymi siostrami religijno-pacyfistyczną komunę) i bohater wojny roku 1920 odznaczony *Virtuti Militari* za walkę w tych samych oddziałach, z których odszedł 2 lata wcześniej; ocalały cudem spośród oficerów uwięzionych w 1939 roku w Starobielsku i szukający potem na rozkaz generała Andersa swoich byłych współwięźniów zaginionych w Rosji, następnie autor pierwszej we Francji publikacji dotyczącej Katynia, informującej o sowieckiej odpowiedzialności za tę zbrodnię; współtwórca i pracownik Instytutu Literackiego założonego w Maisons-Laffitte przez Jerzego Giedroycia; malarz niezwykle oryginalności, krytyk sztuki, myśliciel – to jeden z najwybitniejszych i najbarwniejszych przedstawicieli polskiej kultury XX wieku, który swoją biografią mógłby obdzielić kilku ludzi.

Był człowiekiem skłonny do skrajności w tym sensie, że jeśli dawał się porwać jakiejś idei, czy to filozoficznej, czy artystycznej – służył jej heroicznie, ale obce mu były zarówno zapiekłość, jak i nietolerancja. Wywodzący się z wielonarodowej rodziny arystokratycznej, był „bratem łąką” umiejącym nawiązać porozumienie z bliźnim, niezależnie od jego korzeni i statusu społecznego. Przez większą część egzystencji żył bardzo skromnie, a czasem w biedzie, zawsze jednak chętny do dzielenia się tym, co z dóbr materialnych posiadał¹. Przekonany o swoim powołaniu malarskim i kochający je ponad wszystko, potrafił na długie

¹ Co pięknie opisał Adolf Rudnicki w pierwszej części swojego nieszczęsnego opowiadania *Major Hubert z Armii Andersa* z roku 1945.

okresy zrezygnować z tej najdroższej mu aktywności, jeśli wzywały go obowiązki na rzecz społeczności.

Cudowny rozmówca, którego wypowiedzi odznaczały się prostotą, poczuciem humoru, autoironią, ale też rozbijającą szczerością. Również wtedy, kiedy odpowiadał na pytania dotyczące kwestii bardzo osobistych. Mimo to biografia prywatna Czapskiego niewiele dotychczas interesowała badaczy, choć i ta część jego egzystencji należy do nieprzeciętnych. Do wypełnienia białej plamy przyczynił się ogromnie Piotr Kłoczowski, który u schyłku życia malarza namówił go do nagrania wywiadu rzeki, w którym wątki prywatne zostały poruszone. Zapis tych rozmów ukazał się w 2001 roku w książce *Świat w moich oczach*, wydanej nakładem Apostolicum Księży Pallotynów i Éditions du Dialogue. Jest to zapis literalnie „wierny”, jako że Piotr Kłoczowski podjął decyzję, aby „nie zmieniać w toku tych rozmów, pozostawiając je jako indywidualne świadectwo wieku i jedynej, rozpoznawalnej od razu dykcji głosu Józefa Czapskiego”². Dopowiedziałabym: „dykcji człowieka w głęboko podeszłym wieku” z właściwymi tego wadami. 93-letni Czapski często napotykał na luki we własnej pamięci i wówczas kojarzył ze sobą wydarzenia z różnych okresów, jakby przynależały do tego samego. Mylił chronologię. Gubił wątki. Przeskakiwał z tematu na temat. Kłoczowski starał się temu zaradzić, wracając po jakimś czasie do pewnych zagadnień, lecz nie zawsze udawało mu się poskromić temperament rozmówcy i narzucić mu dyscyplinę wypowiedzi. Czytelnik otrzymał więc materiał „surowy”, wymagający dopiero pracy analitycznej: przede wszystkim uporządkowania rozproszonych w nim informacji i poddania ich (o ile to możliwe) weryfikacji.

W niniejszym artykule przedstawię rezultaty swojej nad tym pracy w wąsko określonym zakresie: dotyczącym kilku wątków z życia prywatnego Józefa Czapskiego w latach 1920–1932, a zatem w okresie zanim poznał Jerzego Andrzejewskiego i Adolfa Rudnickiego i przed tym, jak związał się z Józefem Hernigiem, zamieszkując z nim w Józefowie.

* * *

W roku 1920 Czapski spotkał w Krakowie młodszego o 4 lata arystokratę Jana Tarnowskiego z Dzikowa i uległ jego urokowi, co miało wpłynąć na życie malarza przez kolejnych 12 lat: „Odkryłem go i uważałem za siódmy cud świata. Nie ja jeden...”³; „Nie było kobiety czy chłopca, żeby nie byli zachwyceni”⁴. Wspo-

² J. Czapski, *Świat w moich oczach*, rozm. przepr. P. Kłoczowski, Ząbki: Apostolicum; Paris: Éditions du Dialogue, 2001, s. 6.

³ Tamże, s. 99.

⁴ Tamże, s. 98.

mnienia współczesnych potwierdzają, że Czapski nie przesadzał. Pisarka Irena Krzywicka zanotowała:

Jaś był mężczyzną niezwyklej postawy i piękności. Pamiętam, jak raz wsiadłam z nim do tramwaju i przeszliśmy z tylnej platformy na przednią. Wszystkie głowy obracały się za Jaśkiem jak słoneczniki za słońcem, tak niezwykle był zjawiskiem⁵.

Halina Micińska-Kenerowa, która nazwała Tarnowskiego „warszawskim Dorianem Grayem”, wyraziła się następująco:

(...) Jedyny prawdziwy magnat Polski, jakiego znałam. (...) Kiedy ubrany we frak i cylinder, w czarnej pelerynie i białym, jedwabnym szalu wybierał się na przyjęcie do MSZ – wyglądał niczym postać z Wilde’a albo Prousta⁶.

W życiu Tarnowskiego istniała jednak mroczna sfera: hrabia, nie panując nad potrzebą posiadania zauważonych w domach krewnych i przyjaciół luksusowych lub drogocennych drobiazgów łatwych do ukrycia w kieszeni, przywłaszczał je sobie w sekrecie przed właścicielami. Stało się to w pewnym momencie tajemnicą poliszynela wśród kuzynostwa, ciotek i wujów, zanim wstydliva prawda nie dotarła w końcu do wiadomości ojca złodzieja. Zaszokowany i upokorzony haniebnym postępowaniem syna, podjął on w ramach represji środki radykalne – wyrzekł się Jana i skazał go na banicję: Tarnowski otrzymał nakaz opuszczenia Polski. Usunięcie go z kraju miało prawdopodobnie pomóc ofiarom kradzieży w zapomnieniu o tym, co się im przytrafiło, ale istniał również dydaktyczny cel tej zsyłki. Ponieważ podejrzewano, że Jan jest dotknięty kleptomanią, istniała nadzieja, że zmiana środowiska, skutkująca postawieniem młodego człowieka w obliczu nowych wyzwań, może stać się terapią: przyczyni się do złagodzenia symptomów dolegliwości psychicznej poprzez osłabienie odruchów oraz przyzwyczajęń chorego i skierowanie jego energii w innym kierunku.

Ze wspomnień Czapskiego wynika, że Tarnowski, zabezpieczony przez rodzinę finansowo, odbył kilka dalekich wypraw: do Japonii, Chin, Indonezji i Afryki⁷. Nie były to podróże krajoznawcze – młody człowiek miał się nauczyć pracować. Najbliżsi zapewnili mu w tym celu środki na zakup plantacji ryżu, później kawy, zadaniem hrabiego było zaś zarządzanie tymi inwestycjami, aby przyniosły dochody. Wszystkie te próby przysposobienia Jana do zarabiania zakończyły się fiaskiem, do czego – zdaniem Czapskiego – przyczynił się światowy kryzys gospodarczy pod koniec lat 20. Niepowodzenia wygnańca nie sprzyjały udobrucha-

⁵ I. Krzywicka, *Wyznania gorszycielki*, oprac. A. Tuszyńska, Warszawa: Czytelnik, 1992, s. 332.

⁶ H. Micińska-Kenerowa, *Długi wdzięczności*, słowo wstępne C. Miłosz, Warszawa: Biblioteka „Więzi”, 2003, s. 181.

⁷ J. Czapski, *Świat w moich oczach...*, s. 99.

niu jego ojca. Tarnowski długo nie uzyskał zgody na krótki nawet przyjazd do kraju. Kiedy kończył jakiś pobyt poza Europą, zjeżdżał do Francji.

Tam, przez cały okres banicji Jana, mieszkał też Józef Czapski. Przybył do Paryża w roku 1924 z grupą kolegów malarzy z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, którzy w światowej stolicy sztuki dołączyli do swego mistrza Józefa Panikiewicza, aby uczyć się pod jego opieką. Wyjeżdżając z Polski, kapiści (tak ich nazwano, gdyż zbierając pieniądze na wyjazd, założyli KP – Komitet Paryski) mieli zamiar spędzić we Francji 6 miesięcy, ale ostatecznie pozostali tam 6 lat. Czy Czapski miał szczególny wpływ na taki właśnie rozwój wypadków? Nie wiem. Jest wszakże oczywiste, że mieszkając w Polsce, miałby spore trudności z widywaniem Jana przez te wszystkie lata.

Trzeba wszakże wiedzieć również i to, że – podobnie jak ojciec Tarnowskiego – Czapski był zgorzony nieuczciwością przyjaciela i rozczarowany nim. Owszem, widywał się z Janem, gdy ten przyjeżdżał do Francji, lecz ich związek przechodził liczne kryzysy. Czapski nie stronił od nawiązywania innych relacji:

miałem przyjaciela Siergieja Nabokowa [brata Władymira, pisarza – przyp. A.S.], który był absolutnym przeciwnikiem Tarnowskiego, bo był bardzo dobry, porządnie pracujący, cudownie wychowany (...)⁸.

Malarz wiązał się nie tylko z osobami z wyższych sfer i ze środowiska artystów, o czym mówił Kłoczowskiemu:

Kiedy zrywałem z Jasiem, zawsze miałem takie uczucie, że nie ma nic gorszego od arystokracji. Tylko prostych ludzi można lubić. A potem z tymi prostymi ludźmi też nie było łatwo⁹.

Nie jest wykluczone, że właśnie jakieś trudne doświadczenie w relacji z osobą z niższych warstw społecznych sprawiło, że Czapski ze szczególną uwagą odcyfrowywał przekaz ukryty między wierszami powieści Prousta *W poszukiwaniu straconego czasu* – dzieła, które odkrył dla siebie w roku 1926, gdy przez dłuższy czas, po tyfusie, wracał do sił w domu swego wuja Aleksandra Meyendorffa pod Londynem. W istocie był to drugi kontakt malarza z książką Prousta. Kiedy pierwszy raz wziął ją do ręki 2 lata wcześniej, nie potrafił jej docenić. Tym razem lektura była dla niego rodzajem rewelacji, gdyż rozpoznawał samego siebie w bohaterze przeżywającym nieszczęśliwą miłość do kobiety romansującej z przedstawicielami obojga płci, a także z homoseksualistami:

Ja się wtedy szalenie kochałem sam i temat mnie wciągnął¹⁰.

⁸ Tamże, s. 104.

⁹ Tamże, s. 103.

¹⁰ Tamże, s. 86.

Kroczyłem po moich ranach. Przeżycie Prousta było związane z moim bólem. Żebym nie miał tego bólu, to może bym do Prousta nie doszedł (...) ¹¹.

Czytając tom *Nie ma Albertiny* [*Albertine disparue*], w sposób szczególnie zainteresował się Czapski faktem, iż postać tytułowej bohaterki, wybranki serca narratora i głównego bohatera utworu, była wzorowana na osobie kochanka auto-ra powieści:

to był zofer, który w pewnym momencie od niego uciekł. Jego ta miłość zadreczęła. On był prawdopodobnie normalnym chłopcem. I zapisał się do szkoły lotniczej (...). I zabił się. A Albertine zabiła się spadając z konia. To jest daleka transpozycja ¹².

Przypomnijmy w tym miejscu, że swoją fascynacją powieścią Prousta Czapski dzielił się już w roku 1928, pisząc w Paryżu artykuł *Marceli Proust* dla polskiego „Przeglądu Współczesnego”, następnie zaś na przełomie lat 1940–1941, wygłaszając w Griażowcu wykłady dla współwięźniów, oficerów polskiej armii. W tych szczególnych okolicznościach i przemawiając do publiczności specyficznej – wszak składającej się wyłącznie z kolegów żołnierzy, Czapski wyraził podziw dla pisarza mającego odwagę poruszyć w swoim dziele temat miłości homoseksualnej, zarówno męskiej, jak i kobiecej. Wtedy, w Griażowcu, ujął to w następujących słowach w czasie wykładów prowadzonych po francusku w ramach tajnych kursów samokształceniowych:

Proust wprowadził światło analizy do tych najbardziej sekretnych zakamarków duszy ludzkiej, o których większość ludzi woli nie wiedzieć. W tej dziedzinie, tak samo jak we wszystkich pozostałych jego studiach nad arystokracją (...) spotykamy tego samego Prousta z jego godną podziwu jasnością myślenia i aparatem analitycznym o precyzji i szczegółowości wcześniej nieznanymi ¹³.

Kiedy 50 lat potem Czapski mówił Kłoczowskiemu, co najbardziej ceni u Prousta, wyjaśnił, że zachwycała go umiejętność sublimacji cierpienia w akcie pisania oraz terapeutyczny skutek procesu twórczego: „Wyzwoleniem z cierpienia (...) jest pogłębienie go w świadomości, a nie odwracanie oczu” ¹⁴.

Jeśli chodzi o cierpienia, jakich Czapski doświadczył w relacji z Tarnowskim, malarz stosował rozmaite zabiegi, by ten ból uśmierzyć. Taki cel przyświecał

¹¹ Tamże, s. 88.

¹² Tamże.

¹³ „Prouste avait jeté sa lanterne d’analyste dans ces recoins les plus secrets de l’âme humaine que le plupart des hommes préfèrent ignorer. Dans ce domaine-là, comme dans toutes les autres études de l’aristocratie (...) nous rencontrons le même Prouste avec son admirable lucidité et cet appareil analytique d’une précision et d’une ‘minutiosité’ inconue avant lui” – przeł. A.S. Por. J. Czapski, *Proust contre la déchéance. Conférences au camps de Griażowitz*, Paris: Les Éditions Noir sur Blanc, 1987, s. 76.

¹⁴ J. Czapski, *Świat w moich oczach...*, s. 88.

próbie związania się z kobietą. Około roku 1930, przebywając na wakacjach na południu Francji, Czapski zawarł znajomość z Catherine Diurklow – Kanadyjką, której rodzice byli pochodzenia angielskiego. Rok później kobieta wyznała malarzowi miłość i po tej deklaracji wspólnie zamieszkali w Paryżu. Czapski wspominał:

To ona mi życie uratowała, bo ja już sił nie miałem, tak mnie męczył Jaś. Naraz spotkałem kobietę, która mnie kochała, która mnie nawet nigdy nie zadrasnęła, była wyłącznie dobra¹⁵.

Malarz dzielił życie z Diurklow przez rok, w okresie, gdy pozostali kapiści opuścili już Francję, zaś on sam, otrzymawszy stypendium, przedłużył swój tam pobyt. Nie jest wykluczone, że decyzja miała związek z Tarnowskim. Otóż, kiedy kapiści postanowili wracać do kraju, o powrocie zaczął marzyć również hrabia. Podjął wtedy próbę przekonania swego ojca, że jest z kleptomanii wyleczony. Miast przyzwolenia na przyjazd otrzymał nakaz kolejnej wyprawy. Powrócił z niej do Paryża uzależniony od narkotyku, który zażywał początkowo jako środek przeciwbólowy, po jakimś poważnym skaleczeniu. Wyglądało na to, że pograży się w ciężkiej narkomanii, lecz zdołał narzucić sobie heroiczną samodyscyplinę i odstawił używkę. Czapski był pod wielkim wrażeniem. Uwierzył, że zwycięstwo siły woli Jana stanowi dowód, iż hrabia faktycznie odzyskał samokontrolę, a zatem wolno mu wierzyć, gdy deklaruje, że zapanował również nad skłonnością do kradzieży. Pozytywne uczucia Józefa dla Jana były znowu żywe prawdopodobnie już od czasu, gdy Tarnowski wykonał piękny gest wobec Zygmunta Waliszewskiego, jednego z kapistów. Otóż, kiedy dotknięty chorobą Bürgera Waliszewski musiał się poddać amputacji, a nie posiadał środków koniecznych do sfinansowania operacji, Tarnowski rozwiązał ten pilny problem, sprzedając samochód подарowany mu przez ciotkę.

Kiedy zatem po powrocie z Abisynii i wyleczeniu się z narkomanii Tarnowski ponownie zwrócił się do ojca z prośbą, by położył kres jego banicji, Czapski wstawił się za nim, przekonując, że tym razem rzeczywiście zasługuje na zaufanie. Interwencja odniosła skutek. W roku 1932 do Polski przyjechała cała trójka: Czapski, Tarnowski i Diurklow.

Zamieszkali w Warszawie, do której Czapskiego bardzo gorąco zapraszał rzeźbiarz Karol Stryjeński – założyciel i dyrektor Instytutu Propagandy Sztuki, powstałego 2 lata wcześniej jako alternatywa dla założonego w 1860 roku Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, uważanego przez najmłodsze pokolenie artystów za archaiczne. Czapski zaangażował się w działalność instytucji promującej artystów współczesnych, wygłaszając odczyty o malarstwie. Jednocześnie tworzył, zachęcony sukcesami odniesionymi we Francji, gdzie w ostatnim roku jego pobytu zorganizowano mu wystawę indywidualną.

¹⁵ Tamże, s. 104–105.

Czapskiemu zależało, aby także Tarnowski znalazł swoje miejsce i zajęcie w Warszawie. W tym celu przedstawił go Karolowi Stryjeńskiemu, który zgodził się pomóc: zatrudnił hrabiego na stanowisku dyrektora biura swojego Instytutu. Niestety, po tym, jak Jan przyjął ofiarowaną mu posadę, z czym wiązał się dostęp do kasy instytucji, zaczął z niej wyjmować pieniądze na własne potrzeby. Kiedy manko urosło do kilku tysięcy złotych (co wtedy było sumą znaczną), ktoś, kto domyślił się, kim jest sprawca kradzieży, dyskretnie powiadomił o tym Czapskiego. W rozmowie z Kłoczowskim malarz powiedział, że była to najgorsza chwila w jego życiu. Zdołał błyskawicznie pożyczyć sumę pieniędzy, jakiej w kasie brakowało, aby uniknąć skandalu i ocalić reputację przyjaciela, lecz poczuł się tak głęboko dotknięty jego nieuczciwością, iż postanowił definitywnie się od niego oddalić:

są takie rośliny w Indiach, które rosną na drzewach i piją z nich sok, do tego stopnia, że drzewo umiera. I ja byłem absolutnie tym drzewem, z którego on pił sok. I w pewnym momencie naprawdę powiedziałem, że dalej już nie mogę¹⁶.

Po zerwaniu z Tarnowskim Czapski znalazł się w sytuacji ułatwiającej, teoretycznie, sformalizowanie związku z Catherine, która ze swej strony była gotowa na małżeństwo i założenie z malarzem rodziny. Czapski ogromnie cenił Catherine za to, że dawała mu miłość i ukojenie, lecz przeanalizowawszy ich wzajemną relację, perspektywę ślubu finalnie odrzucił. Wyznał Kłoczowskiemu, że błogosławił wtedy fakt bycia we wczesnym dzieciństwie osieroconym przez matkę. Znając siebie, sądził bowiem, iż gdyby matka żyła, poślubiłby Catherine, aby uspokoić rodzicielkę, że wiedzie życie zgodne z wartościami i wzorcami, do których odczuwała głębokie przywiązanie. Ponieważ jednak nie było jej już na świecie, przyznał sobie prawo wyboru drogi zgodnej z własnymi, najgłębszymi odczuciami. Miał świadomość, że jego miłość do Catherine jest niepełna – w ich związku brakowało czegoś ważnego, czego zaznał jedynie w relacjach z mężczyznami:

Uważałem, że niemoralnie jest żenić się z zamkniętymi oczyma, że to równa się ze stwarzaniem pozorów. (...) Ale to była też niemożność. Niemożność prawdziwego kochania. Z mojej strony była gorąca przyjaźń, jak z siostrą. Ale nie było sekretu¹⁷.

Rozważył też inne aspekty ważne przy zakładaniu rodziny – otóż nie znajdował w sobie potrzeby posiadania potomstwa. Poza tym Catherine aspirowała do życia wygodnego, on zaś, jako początkujący artysta, nie był w stanie zapewnić jej materialnej stabilizacji, a nie chciał oddalać się od malarstwa w celach zarobkowych.

¹⁶ Tamże, s. 101–102.

¹⁷ Tamże, s. 105.

Ponieważ łączyła ich głęboka przyjaźń, „rozwiązanie” związku Józefa z Catherine odbyło się bez dramatu. Tak to w każdym razie opisał Czapski. Kłoczowskiemu opowiedział, że zdołał przyjaciółkę namówić, aby swoje pragnienia zrealizowała z zabiegającym o nią gorąco od pewnego czasu znajomym ze Szwecji. Rozstanie nie oznaczało wszakże całkowitego zerwania relacji Czapskiego z Diurklow. Po jej zamążpójściu spotykali się regularnie przez kilka kolejnych lat, spędzając wspólnie wakacje we Francji. Po śmierci męża, z którym doczekała się syna, Diurklow kupiła na południu Francji dom.

Losy Jana Tarnowskiego po roku 1932 były nie mniej malownicze niż przed jego rozstaniem z Czapskim, lecz na ich szerszy opis nie mam tutaj miejsca. Wspomnę więc tylko, że w latach 30. zauroczył sobą ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, który zlecił mu jakąś kontrolę nad polską placówką dyplomatyczną w Chinach. Wracając z tej misji, której zasadniczego celu nie zrealizował, Tarnowski przywiózł do Polski wagon chińskich precjozów, z których część pochodziła z kradzieży. W czasie drugiej wojny światowej zdołał złodziejstwem zgorzzyć generała Sikorskiego, który wcześniej mianował go na swojego adiutanta, następnie zaś od siebie przepędził. Wówczas hrabia znalazł się w dywizji pancerniej generała Maczka i przechodząc u jego boku szlak bojowy, wslawił się bohaterstwem i wielką estymą wśród kolegów żołnierzy. Po wojnie wiedza o sztuce pozwoliła mu zostać doradcą przy odbudowie katedry w Coventry, potem został współzałożycielem szkockiego odpowiednika polskiej „Cepelii”. Kulturze polskiej przysłużył się, kolekcjonując znajduwane w Anglii polonika: ceramikę, szkło i starodruki, które ponoć zakupywał¹⁸, by je następnie wysyłać do Muzeum Narodowego w Warszawie. W roku 1949 w podziękę za tę działalność Ministerstwo Kultury zaprosiło go na parotygodniowy pobyt w Polsce.

Czapski po wojnie widywał się z Tarnowskim kilkakrotnie, głównie w Edynburgu. Zdążył jeszcze raz się przekonać o nieuleczalnej nieuczciwości przyjaciela. W czasie którejś z wystaw Czapskiego hrabia wybrał jeden z jego obrazów z zamiarem kupna i otrzymał to dzieło, lecz nigdy nie uiścił za nie zapłaty.

Czapski śledził też losy Tarnowskiego dzięki wspólnemu znajomemu i przyjacielowi, kompozytorowi Zygmunutowi Mycielskiemu – jednemu z tych reprezentantów polskiej kultury XX wieku, który jeszcze nie doczekał się monografii, na jaką zasługuje.

W przypadku Czapskiego monograficzna luka zostanie niebawem wypełniona, gdyż napisania jego biografii podjął się właśnie Andrzej Franaszek. Zazdroszczę mu tej przygody badawczej, na którą i ja sama miałam ochotę. Nie zamierzam jednak konkurować z autorem monumentalnych biografii Miłosza i Herberta, gdyż jestem pewna, że swoje nowe zadanie wykona on znakomicie – ku radości

¹⁸ Zob. J. Waldorff, *Śmierć w Edynburgu*, „Świat” 1966, nr 22, s. 14.

czytelników, w tym i mojej. Czekam też wszakże z wielką niecierpliwością na publikację całości dzienników malarza, rozszyfrowywanych obecnie przez specjalistów.

A FEW EPISODES FROM JÓZEF CZAPSKI'S PRIVATE BIOGRAPHY IN
THE INTERWAR PERIOD

The article focuses on selected episodes from the private life of the painter, Józef Czapski. The starting point of the research is an extended interview with Józef Czapski conducted at the end of his life by Piotr Kłoczowski, and subsequently published in 2001 in a book entitled *Świat w moich oczach* [*World In My Eyes*] by the Pallotine 'Apostolicum' and Éditions du Dialogue. The work, constituting a disorderly record of Czapski's memories and containing homosexual episodes of his biography, requires an analysis in order to verify and arrange the facts it tends to describe. This article is a result of an attempt at such an analysis based on the selected events in Józef Czapski's private life in the period between the two World Wars. This was the time when he met the aristocrat, Jan Tarnowski of Dzików. Their relationship lasted 12 years, but for Czapski it was a source of great suffering. The problem, amongst others, was Tarnowski's kleptomania which forced his own family to make him leave Poland in order to avoid a social scandal. In 1924, Czapski arrived in Paris. In 1930, in attempt to ease the pain, Czapski became involved with Catherine Diurklow, a Canadian with English roots. They lived together for a year, but the relations with Tarnowski, who at that time struggled with his drug addiction, did not cease. Czapski and Diurklow, as well as Tarnowski, came back to Poland in 1932. Tarnowski was able to come back thanks to Czapski's intervention with his family. Ultimately, Czapski and Tarnowski broke up. His relationship with Catherine was not formalized either, due to his homosexual relationships.

Keywords: Czapski, Tarnowski, homosexuality, kleptomania

Dr Anna Synoradzka – pracownik sekcji polskiej Wydziału Języków Obcych Uniwersytetu w Lille. Autorka monografii *Andrzejewski* (1977), krytycznego wydania powieści Jerzego Andrzejewskiego *Miazga* w serii „Biblioteka Narodowa” (2002) oraz *Przyczynku do biografii prywatnej Jerzego Andrzejewskiego* (2017).